

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczo 8 hal. — Dodatek stały: Kalendarz.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺
 ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ ☹ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy schadzkach, zabawach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu*.

Zmiana ustawy drogowej.

W myśl uchwał zapadłych na setkach zgromadzeń i wieców ludowych domagali się posłowie nasi w Sejmie, aby wszelkie prestacje drogowe były zastąpione dodatkami do podatków. W czasie ostatniej sesji sejmowej ponowił to żądanie ludu poseł Stapiński. Posłowie obszarnicy, przyparciu do muru, nie śmieli wprost odrzucić wniosku, więc użyli wybiegu i uchwalili zapytać przedtem Rady powiatowej o zdanie w tej sprawie.

Wydział krajowy, wykonując tę uchwałę Sejmu, odniósł się do wszystkich Rad powiatowych z następującym okólnikiem z dnia 29. grudnia 1903 r.

L. 109.967. Wskutek uchwały sejmowej Komisji drogowej Wydział krajowy zbadać postanowił, czy i o ile gospodarka drogowa oparta na prestacjach w naturze dała wyniki dodatnie lub ujemne.

Polecamy więc Wydziałowi pow. przedłożyć nam w tym względzie wszechstronnie umotywowaną opinię wraz z odpowiednimi wnioskami, opartymi na nabytem doświadczeniu i z uwzględnieniem potrzeb tak komunikacyjnych jak i ekonomicznych ludności powiatu. Szczególniej zechce Wydział

powiatowy zbadać i nam donieść, czy jest życzeniem ludności tamtejszego powiatu, aby prestacje w naturze zostały zastąpione dodatkami do podatków bezpośrednich i czy ta zmiana oddziału korzystnie na utrzymanie dróg gminnych. Zwracamy przytem uwagę Wydziału powiat., iż zmiana prestacyj drogowych w naturze na dodatek do podatków musiałaby pociągnąć za sobą zmianę wielu nawet zasadniczych postanowień obowiązującej ustawy drogowej jak n. p. co do administracji dróg gminnych, wskutek czego ewentualnie spadłyby na Reprezentację powiatową nowe obowiązki. Sprawę tę zechce Wydział powiat. traktować kolegiąlnie. Do relacji należy dołączyć wypis z protokołu odnośnego posiedzenia Wydziału powiatowego.

Wydziały powiatowe rozesłały ten okólnik Wydziału krajowego do rad gminnych, z poleceniem oświadczenia się w tej sprawie.

Rozchodzi się o to, aby znieść i te dwa dni robocizny, jakie jeszcze istnieją, a zamienić to na dodatki do podatku. Teraz odrabia dwa dni zarówno biedak, mający tylko kuczę i ścieżkę przed sobą, jak i dwór mający tysiące czy setki morgów gruntu, też tylko dwa dni odrabia.

Weźmy gminę liczącą 300 gospodarstw chłopskich i jeden dwór. Chłopi wszyscy razem mają n. p. 1500 morgów gruntu, a dwór sam ma też 1500 morgów. Na chłopów wypada 600 dni robocizny.

a na dwór dwa dni. Gmina płaci czy-
stych podatków rządowych (domowo-
klasowych i gruntowych) n. p. 2000 złr.,
a dwór płaci 1400 złr. Gdyby tedy we-
dług podatku rozłożyć ów ciężar robo-
cizny, to dwór musiałby płacić za 250
dni, a gmina za 350 dni. Czyli że chłop-
pom ulżyłoby się o 250 dni robocizny,
a o tyleż obciążyłoby się dwór. Licząc
dzień po 40 ct., przyczynia się teraz
dwór do ciężaru drogowego 80 centa-
mi, a gmina 240 złr. Gdyby nastąpiła
zmiana, to na dwór przypadłoby 100 złr.,
a na gminę tylko 140 złr. — Dwór mu-
siałby to zapłacić bezpowrotnie, a chłopi
zarobiliby przy budowie i naprawie dróg
to, co sami zapłacili i to co dwór za-
płacił.

Sprawa jasna jak słońce, każdy chłop
powinien być za zmianą. A jednak do-
chodzą nas wieści z powiatu dąbrow-
skiego, że kilkanaście gmin oświadczyło
się przeciw zmianie. To są skutki cie-
mnoty, to jest podatek za głupotę. Ża-
łują na gazetkę paru koron, to odrobnią
za to tysiące dni szarwarku. Ducho-
wieństwo zabrania czytania *Przyjaciela*,
a przez to ponosi współwinę, jeżeli cię-
żar niesprawiedliwy dalej będzie gnębił
ludność.

Więc baczność Przyjaciele! Wiedziecie,
o co chodzi i przedstawcie to ludowi,
a na radach gminnych postawcie i uchwal-
cie wniosek taki:

Na okólnik Wydziału krajowego w spra-
wie ustawy drogowej odpowiadamy tak, że
żądamy równomiernego rozkładu ciężarów
drogowych. A że da się to przeprowadzić
tylko na podstawie obliczenia według po-
datków, więc też tego żądamy.

Gminy, które przez nieświadomość
dały złą odpowiedź, powinny natych-
miast wycofać to z Wydziału powiato-
wego, a dać dobrą odpowiedź — taką
jak wyżej wskazana.

Dwie dusze.

Dziś chłop nie siedzi w domu wciąż, ale
jeździ, to po Saksach, to po Ameryce, to po
Morawie, a więc widzi, że tam ksiądz nie jest
despotą, tylko przyjacielem; bratem, jakich
nareszcie i u nas wielu się spotyka. Toż, gdy
się ma do czynienia z proboszczem wojowni-
czo-despotycznym, to choćby chłop *Przyjaciela*

nie widział ani razu, to się musi robić nie-
chętnym osobie duchownej, ale czyż to jego
wina? I mamy my, wolnej duszy chłop, prawo
żądać od naszych braci, księży biskupów, aby
pouczyli tych księży, którzy nie spostrzegają
dotąd, jak się lud odmienił i ucywilizował, że
nie wolno im obchodzić się z nim inaczej, jak
tylko po ludzku, bez względu, czy to ludo-
wiec, czy dusza pańszczyźniana. Inaczej,
kto naprawia skrzydła jastrzę-
biowi, ten musi odpowiadać za
jego pazury. Tu nic innego nie pomoże,
żadne kurendy! My tego czekali. I jest to
słowo w biskupiej instrukcji do księży, wy-
rzeczone przez ks. b. Wałęgę, żeby ksiądz
ludowcowi zrobił dobrze, gdy mu się sposo-
bność nadarzy, ale to ma takie znaczenie po
wydaniu kurendy, jak musztarda po obiedzie.
To zdanie trzeba było złotem wybić na każdej
plebanji pierwszej, a gdyby ludowcy coś jeszcze
mruczeli, to dopiero wtedy hurra na nich ku-
rendą. To byłoby dziełem duszy wolnej, su-
miennej i bezstronnej, toby było po bożemu,
po katolicku i po apostolsku.

Tymczasem stało się przeciwnie, a nasi
bracia, chłopscy synkowie-księża mają nakaz
polować na ludowców i tępić niby te biedne
zające, a który się z nich najlepiej sprawi,
to go order i łaski nie miną. Tylko czy
wszystkim dadzą radę, to już chyba nie, bo
niepodobna zgniebić myśli wolnej tylu tysięcy
chłopa, który dziś despotyzmu świeckiego nie
mając i nie znosząc, tyranie duchowników
lekceważyć będzie, gdyby tylko przeholowano
w tej mierze.

Księża muszą ślepo swych przełożonych
słuchać, bo na to przysięgali. Kazano im za-
rzucić polskie czamary i kaszkiety, musieli.
Nosili trzewiki i portki spuszczone, zabro-
niono im tego, palili cygara i na ulicy, i to
im zabroniono. Toć oni biedacy muszą słu-
chać. A cóż, gdy im kazano urządzić polo-
wanie z nagonką na ludowców? Czy im bra-
kanie ochoty? Wszystkie stronnictwa ludowe
obecnie stały się podobne to do róż pachną-
cych, to do fiołków, a tylko stronnictwo lu-
dowe podobne do głogu — czyli mówiąc ja-
śniej, stańczycy i ich pańszczyźniane dusze,
wszystkimi stronnictwami, tak demokratycz-
nymi jak i ludowymi utarli sobie już plecy
czy tam co więcej, a tylko naszym nie mogą,
bo kłuje. Toż z tej nagonki dawni nasi so-
jusznicy są kontenci, ale Bóg z nami!

A jednak ani my bez księży, ani księża
bez nas żyć nie mogą spokojnie. Żalu do
nich nie mamy, bo cóż oni winni n. p. w dje-

cezji tarnowskiej, że im tak kazano, że skoro, jak się żali ks. biskup Walega, niema dotąd na zgębienie ludowców żandarmów, nasi bracia, chłopskie dzieci, księża muszą tę rolę spełniać! I cóż się dziwować, że nasze dzieci, które chodzą do szkół gimnazjalnych, widząc tę rolę, któraby odegrać jako księża musieli, nie chcą iść na księży, nie chcą iść na to stanowisko w djecezji tarnowskiej, bo nie chcą nam, swym braciom, za nasz chleb, krupy, jagły i krwawo zapracowany grosz, odpłacić się później niesumiennym i wprost niehumanitarnym kamieniem.

I szkoda pisać, że to wina ludowców — to jest dowodem, że nasze dzieci nie chcą mieć duszy pańszczyźnianej, ale chcą nam być pomocą i powiększyć szeregi naszych obrońców w walce o byt, o chleb i o swobody.

(Ciąg dalszy nastąpi.) *J. Bojko.*

Dla prawdy.

Celem człowieka w tem życiu jest dążenie do odróżniania fałszu od prawdy. Prawda daje człowiekowi jakieś zadowolenie, a tym sposobem zbliża nas bardziej do celu. Mamy wierzyć, że jest piekło, a tem samem jest i niebo. Piekło jest karą za złe życie, niebo zaś jest nagrodą za dobre. Dlatego musimy pilnie baczyć, co jest dobre, a co złe, gdzie jest prawda, a gdzie fałsz. Dla tej idei prawdy nie powinniśmy się niczego lękać. Kłamstwo i fałsz przynosi człowiekowi hańbę, zaciera w jego duszy wyraz chrześcijanina, a czyni go służalcem szatana. Wszystko, cokolwiek człowieka w tem życiu interesuje, powinno ustąpić miejsca prawdzie.

Bez zaprzeczenia dzisiaj można rzec śmiało, że miejsce prawdy wzięło kłamstwo górę i tak dalece się rozpanoszyło, że niemal dzisiaj rządzi światem. Kto umie dobrze kłamać, — mówię dobrze, — temu się nieźle powodzi, a naiwni ludziska mówią zwykle o nim, że to pocziwy człowiek. Ale chcąc poznać jego serce, nie koniecznie trzeba mieć promienie Röntgena, przenikające wnętrza. „Po czynach poznacie ich“ — mówi nawet Pismo święte. Jeżeli on uczy miłosierdzia, a patrzy, skądby cię można uskubnąć, to wiedz, że jest kłamcą.

Każda rzecz, każda mowa, powinna być szczegółowo badana, mniejsza o to przez kogo ona była powiedziana, ile w tej właśnie mowie znajduje się prawdy. Pewna

osoba dostała lekkiego zapalenia płuc. Kaszle, czuje się chorą, więc ma iść do lekarza z prośbą o pomoc. Ale sąsiad mówi: „Szkoda waszych grajcarów... Lekarz wam tyle pomoże, że was obierze z pieniędzy. Lepiej weźcie okowity, zstopcie ze smalcem, to wam prędzej pomoże.“ Ów chory posłuchał: pije okowitę z tym smalcem i pije, ale też jak kaszlał, tak i kaszle, a ba, nawet daleko bardziej. Pieniądze na okowitę i smalec poszły, ale też i suchoty przyszły. Do doktora by już może i poszedł, ale niema z czem. Prawda, doktor pieniędzy nie wziął, ale wziął je za to żyd. Nie umiał ów człowiek rozróżnić prawdy od fałszu i musiał to ciężko odpokutować. Łatwiej było wyleczyć zapalenie, niżeli gruźlicę, która jest zabójczą. Więc obowiązkiem jest szukać prawdy zawsze i wszędzie.

Władysław Warneńczyk, król polski razem i węgierski, w obronie Węgrów pociągnął w r. 1444 z wojskiem przeciw Turkom, którzy już wtenczas zamierzali podbić Europę pod swe jarzmo. Król Władysław pobił Turków i zmusił ich do zawarcia pokoju w Szegedynie na lat dziesięć. Układ zatwierdził przysięgą na Ewangelię, a ze strony Turków na alkoran. Lecz że się to wtenczas nie podobało tak władzy świeckiej jak i duchownej, pobudzali króla Władysława do zerwania pokoju, tłumacząc, że przysięga złożona niewiernemu Turczynowi jest nieważną i należy korzystać z zamieszek tureckich, zerwać przysięgę i wydać wojnę Turkowi. Młodziutki król Władysław nie chciał się dać z początku namówić do zerwania pokoju, lecz zwolniony od przysięgi przez papieża ówczesnego, Eugenjusza IV., który to w tym celu przysłał swego legata Juljusza Cezarińskiego, kardynała, wojnę Turkowi wydał. Król Władysław z połączonymi wojskami stoczył bitwę haniebną dla oręża swego pod Warną. Jak pierwiej uznawali wszyscy przysięgę za nieważną, tak po haniebnej klęsce warneńskiej, gdzie zginął król oraz i kardynał Cezarini, uznali, że to skutki krzywoprzysięstwa. A więc nieomylnym uznać nikogo nie można.

Za króla Jana Kazimierza, zdrajca Radziejski sprowadza Szwedów do Polski, a ci zalewają polskie obszary, jak wody potopu, jak to pięknie Sienkiewicz opisał. Cała Polska przeszła na stronę silniejszego króla szwedzkiego, z wyjątkiem fortecy Częstochowskiej, gdzie postanowił się bronić do ostatniej kropli krwi mnich, zakonnik, Augustyn Kordecki. Nie miał żadnej siły przy sobie, prócz mieszczan i okolicznych, którzy

szukali schronienia w klasztorze. Władza świecka jak i duchowna nakazywała mu poddać się. Kordecki nie usłuchał żadnych rozkazów swych przełożonych, a męstwo i odwaga jego odniosły tryumf niesłychany. I ci, co pierwiej przypisywali mu złą wolę, musieli się okryć wstydem i przyznać mu jego zasługi. Jego powinność wobec przełożonych nakazywała mu usłuchać rozkazu, lecz tenże postąpił wbrew woli i zbawił naród.

Jeszcze jeden przykład. Za czasów powstania Kościuszkowskiego, gdy każdy szlachetny obywatel stawał w szeregach walczących braci i ginął szlachetnie z bronią w ręku lub na rusztowaniu, dwaj biskupi polscy przy obronie Wilna knują zdradę z wrogiem na zgubę tej Rzeczypospolitej, dla której inni krew swą tak obficie przelewali na polu śmierci. Nie chcąc się szeroko rozpisywać w tej materji, odsyłam ciekawego czytelnika do ówczesnej historii, a dowie się, jaką zapłatę otrzymali owi biskupi za nieczne swe dzieło. A według zapłaty łatwo potrafi osądzić sam czytelnik, czem się oni posługiwali, — fałszem czy prawdą.

Te trzy przykłady potrafią czytelnika łatwo wyprowadzić z błędu, a podług nich znajdzie możebność rozpatrzenia się w innych zdarzeniach, choćby tegoczesnych...

Dominik Piękoś.

Głos kobiety wiejskiej.

Czytam pilnie prenumerowanego przez męża *Przyjaciela Ludu* i prawie nigdy nie widać tam głosu kobiety wiejskiej. Nie posądzam broń Boże Redakcji o to, żeby odrzucała korespondencje niewieście, ale winą tu leży i po stronie kobiet samych. Nasi mężowie i bracia walczą, że tak powiem, o polepszenie doli męskiej, walczą jako obywatele o swoje prawa, bronią się przed nadużyciami i krzywdami ze strony władz, walczą o swoje własne uświadomienie i lepszą dolę. Przy tem wszystkiem zaś nie kładą prawie żadnej wagi na uświadomienie swoich żon i córek. I niejeden dzielny ludowiec trzyma się jeszcze tego głupiego przesądu (bardzo to smutne), że kobieta ma długie włosy, a krótki rozum. Gdybym chciała być złośliwą, tobym odpowiedziała, że długie włosy nie chcą się głupiej głowy trzymać, ale nie chodzi mi tutaj o taką adwokacką wojnę. Chodzi mi tu, żeby mężowie i bracia nasi zrozumieli, że do zakresu działania kobiety wiejskiej nie wystarczy dalek mieć do czynienia przez całe życie z warzechą i miotłą, ale i kobieta wiejska

chce się w świecie rozglądnać i głowę wyżej wychylić. I ona chce być człowiekiem coś nieco o bożym świecie wiedzącym, chce być obywatelką, a nie jak dotąd bezduszną maszyną roboczą. Ją także interesują i interesować powinny sprawy, o które walczą nasi mężowie, z tego wszystkiego sprawę sobie zdawać powinna, ona chce wiedzieć, co się w świecie dzieje. Pouczcie ją, oświećcie ją, a nie będzie jeden i drugi gadał: poszedłbym na zgromadzenie Stapińskiego, ale by mi żona oczy wydrapała.

Dziś stanowisko kobiety wiejskiej jest bardzo a bardzo smutne. Przedewszystkiem brak jej oświaty, bo te kilka lat szkoły prócz znajomości pisania i czytania nie dają jej nic. Brak jej wykształcenia praktycznego jako gospodyni, bo nie mamy szkół, gdzieby dziewczęta uczyły się gotować, gdzieby się uczyły pięknie haftować. Nikt dziewcząt i matek wiejskich nie uczy o obowiązkach matki, czy ona dobrze wychowa dzieci czy źle, to nikogo nie obchodzi, — a stańczyki chcą, żeby nasze dzieci chłopskie tylko z cepami i z kosą na pańskie chodzić umiały i nic więcej. Takiej wiejskiej kobiecie nikt nie wytłómaczy, żeby ona miała jakieś poczucie porządku i ładu w domu. Kobieta wiejska zajęta ciężką pracą gospodarską i wychowywaniem dzieci, nie ma dość czasu na rzeczy kształcące jej duszę, to też zakres jej pojęć jest ciasny. Nic więc dziwnego, że nieraz robi wyrzuty mężowi za jego politykę. Nie należy jej winić o to, bo robi to z nieświadomości, nie wie, że mąż walcząc o swe prawa, o jej, i o swe dzieci prawa walczy. Tu należy wziąć za łeb męża i wykalkulować mu, czemu jej nie oświecił i potrzeby oświaty nie uzasadnił. Jaki to piękny widok, kiedy n. p. w niedzielę świątelsze kobiety i rozumniejsze dziewczęta zamiast zajmować się sąsiedzkimi plotkami lub klócić się z bajeczarkami — bigotkami, zejdą się i czytają razem gazetę, dowiadując się przytem wiele ciekawych rzeczy. Kończąc apelację do ludowców: oświecajcie wasze żony, córki, starajcie się im o książki do czytania, nie tamujcie przed niemi pochodni oświaty, a z drugiej strony wy żony i matki ludowców nie bójcie się *Przyjaciela Ludu*, on was nie ukąsi. Nie bróńcie mężom waszym politykowania, owszem słowem choć szczerem dodajcie odwagi i energii ojcom i mężom waszym pod sztandarem stronnictwa ludowego o wolność walczącym, a wspólna walka łatwiejsze zwycięstwo przyniesie.

Zona ludowca z Suchodotu pod Krosnem.

Pierwszy szkodnik.

I.

Może zbyt nie zgrzeszę,
Gdy o tem napiszę,
Kto wrogiem nam srogim na ziemi;
Więc prawdą, a Bogiem,
Największym żyd wrogiem,
Gdyż panem z krzywd ludzkich się czyni.

Gdy handel światowy
I obrót kwotowy
W żydowskiej się kryje potędze;
To lud katolicki
Żyć musi z zaliczki
I w lichwie żydowskiej brnąć w nędzę.

Żydowskie to plemię
Obfite w nasienie,
Gdzie dla się podatny grunt czuje;
Choć skała, kamienie,
Zapuszcza korzenie
I silnie się zaraz przyjmuje.

Na takim terenie,
Gdzie żyd się już przyjmie
W lat kilka „pejsaczy“ nie zliczy;
Bo „leek“ wraz z „Blime“
Co rok ma nowinę —
„Cosz boczan przinieszol z czeplicy“.

Gdy trafi się komu
Z Mojżesza zakonu,
Że Bóg go potomstwem nie darzy,
„Hasydów“ tych para
O rozwód się stara,
By w świecie nie brakło szynkarzy.

Gdzie z braku oświaty
Lud skłonny do straty —
Na wódkę grosz niesie ostatni,
Tam „Icki“, „Abramy“,
Ten naród wybrany,
Grunt dla się znajdują wydatni.

Żyd wszystkiem handluje,
Truczną szynkuje —
Chwytając lud ciemny w swe sieci;
Za wódkę truczną
Żyd chłopską spuściznę
Sposobem zbyt łatwym pochwyti.

Chłop z głodu przymiera,
Pot w pracy ociera,
A żyda swym plonem nasyci;
Mój Boże! mój Boże!
Jak upaść lud może —
Gdzie zorza mu nauk nie świeci.

Żyd z wapna, tytoniu,
Wlewa na ustroniu
Do wódki wodę już wystaną;
Lud ciemny, szalony,
Na wódkę lakomy,
Wypija truczną nieznaną.

Żyd z trującej cieczy
Posiedzie grunt kmiecy,
Knieć zgubi się własnym nałogiem;
A kmiecia rodzina
We łzach los przeklina; —
Żyd pierwszym, największym nam wrogiem.

W. W. z Sanoka.

Co życie niesie.

Bojko „dwoma duszami“, a dzielni sprzymierzeńcy *Przyjaciela Ludu* odpowiedziami na kurendę tarnowską, zabrali mi miejsce, a ja jako „polak gościnnie“ ze swem słowem wstrzymałem się trochę. Żeby nie myślał kto, że od Nowego Roku, albo mnie odgonili od *Przyjaciela*, albo ja złamałem pióro, odzywam się po przerwie.

Pismacy wrogo nam usposobieni, po wyjściu kurendy istną nagonkę na nas ludowców urządzili. Skowyczenie różnorakie rozlega się po gazetach, któreby chłopu chciały sprowadzić na takie lub owakie polityczne podwóreczko. Jedni znów tak piszą, że zdawałoby się pluja miodem, a serce, to mają takie ogromnie katolickie, że zdawałoby się, że całe niebo w niem jest pomieszczone. A tak tylko, jakby od niechcenia, ...gryzą złośliwie. Pisemko *Prawda*, co często wypisuje nieprawdę, i inne „gazety“, myślały, że jak hukną księża biskupią kurendę z ambony, to ludowcy rozlecą się w puch, *Przyjaciela Ludu* wyprą się, a będą łapać ich bibuły gazetami zwane, posmarowane czernidłem drukarskiem, a oni porobią interesa. To wyrachowanie zawiodło, wywołało uśmiech politowania, a ludowców liczba rośnie, jak na najlepszych drożdżach ciasto. I dużo darowałbym tym naiwnym gazeciarzom, ale tego, że próbowali poniżyć Bojkę, miałem im nie puścić płazem i już przygotowałem się z odpowiedzią. Po chwili jednak wdziałem wnętrzości miłosierdzia („w myśl kurendy“) i postanowiłem atakującym nas opowiedzieć znakomitą bajkę rosyjskiego pisarza Kryłowa. Tak ona brzmi w streszczeniu. Dowiedział się raz osioł, pozujący na mędrca i zadzierający łba do góry, że w pewnym lesie jest słowik, który tak

pięknie śpiewa, że ptaki z całej okolicy znalazły go z tego i królem pieśni go obwołały. Osiół jeden, nie chciał dać temu wiary i postanowił sam przysłuchać się pieniom słowika. Wybrał się do niego w odwiedzinę. Przedstawił się mu i rzecze: Słuchajno ty słowiku, słyszałem, żeś ty taki śpiewak. że wszystkie ptaki ogłosiły cię znakomitym pieśniarzem, możebyś się jeszcze przedemną zaprodukował, a ja cię osądzę. Przez grzeczność i wrodzoną delikatność słowik nie odmówił i skłonił się przed osłem na dowód, że się do życzenia osła przychyli. I zaczął. Nucił najpiękniejsze trele, ciągnął głosikiem misternie, jak smyczkiem po najwyższych strunach. Osiół przysłuchiwał się nie bez radości, a gdy słowik skończył, zapytał osła o ocenę. Osiół nadyman się poważnie i rzecze z przekąsem: Nie źle śpiewasz — słowiku — ale dalekobyś lepiej śpiewał, gdybyś wziął jeszcze parę lekcji u... koguta! Zrozumcie teraz czytelnicy, że gdyś sobie uprzytomnił tę bajkę, naprowadziłem sobie na myśl owych osłów, którzy krytykować chcą Bojkę i radziliby mu wziąć parę lekcji u koguta — Potoczka. A jak zestawilem tę bajkę, to już innej odpowiedzi nie daję na zaczepki wrogów naszych. Niech sobie sens moralny z tej bajki wyciągną, my ich oceny co do Bojki ani nie potrzebujemy, ani nie wyzieramy. A choćby swe gazety cetnarami rozsyłali po parafiach, to jeszcze od takich słowików-ludu, jak nasz kochany Kuba Bojko, nas nie odwiodą. *Jan Rawa.*

Wiadomości powiatowe.

Żywiec. Zgromadzenie ludowe w Radziechowach, zwołane przez Stojałowskiego i Fijaka na 24. stycznia, nie przyszło do skutku, gdyż nikt nie chciał udzielić lokalu, w którymby wygłaszali zbankrutowani politycy brednie. Poseł Kubik, nie mogąc doczekać się zgromadzenia Stojałowczyków, odbył zgromadzenie poufne, na którym wypierali się zgromadzeni Stojałowskiego i jego „maćków”. Wiadać, że coraz więcej jest takich, co to do grona napastników zaliczać się nie chcą.

Wybory gminne odbywać się będą w tym roku we wszystkich prawie gminach naszego powiatu. W dobrze zrozumianym interesie własnym, przypominamy wszystkim w wyborcom, by się nad wyborami tymi dobrze zastanowili. Gmina to grunt. Od niej wychodzi do wszystkiego początek. Dobra gmina

wyбира dobrą Radę powiatową, dobrych posłów. Radzimy w każdej gminie zawiązać komitet, złożony z ludzi uczciwych, nie lizuniów, nie sprzedawczyków, nie fagasów, i ten komitet niech obierze ludzi, których się do Rady gminnej wybierze. Niech nikt nie mogący podjąć pracy w gminie nie pcha się do Rady, niech braknie pijaków i lekkoduchów, ludzi próżnych lub takich, którzyby tylko gminę wyzyskiwać chcieli. To za przestrożę kładziemy wszystkim.

Przewodnik powiatu żyw.

Szczucin, pow. Dąbrowa. Pomimo tytułu udźwień i kłopotów ze strony duchowieństwa na biedny, rozwijający się lud w naszej ciemnej Galicji, życzeniem mojem jest podzielić się wiadomością, że i u nas pośród ucisku znajdują się odważne i śmiałe dzieci Polski. Dnia 30. stycznia b. r. odbyło się nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele za poległych 1863. r. Kościół był napełniony ludem wiejskim i dziatwą, katafalk był ozdobiony zielenią i otoczony kosynierami. Podczas nabożeństwa, po pięknej przemowie ks. kanonika Łączewskiego, śpiewano pieśni z podniesieniem ducha. Najświetniej się spisał nauczyciel, chłopski syn z pod Tarnowa, z dziatwą swą szkolną z Lastówki Delastowskiej, p. Józef Halastra. Po wydaniu świadectw półrocznych, zebrawszy swą dziatwę, przybyli wspólnie na nabożeństwo mimo odległości do dziewięciu kilometrów. Po ukończonej mowie chór zaintonował „Boże coś Polskę”. Podziwu godne, jak ona dziatwa młodzieńcza nadwiślańska swemi młodemi piersiami wzbijała swe głosy w górę, tak prześlicznie brzmiało echo, że zagłuszyło cały chór, który chciał śpiewać na głosy. Zdawało się obecnym, że ich dziatki, to prawdziwi rycerze Polski, co daj Boże, aby do tego urosły. Takich potrzeba nam nauczycieli, tak mają postępować wszystkie chłopskie syny. Z tego wynika, że całe młode pokolenie bije jednym sercem i jedną myślą o niepodległość i wyzwolenie z pod jarzma niewoli.

My zaś czytelnicy *Przyjaciela Ludu* przy tak licznych prześladowaniach nabierzmy świeżych sił i pokrzepmy się tą myślą, że choćby nas i na stosie palono, jak ową Joannę z Ark w Francji, — naprzód Bracia!

Z braterskiem pozdrowieniem

Tomasz Motyka

z Brzezówki pow. Dąbrowa.

Tarnów. Szanowna Redakcjo! Piszę i ja, czytelnik *Przyjaciela Ludu*, ale to z Tarnowa, nawet ze samego miasta, gdzie ks. biskup

mieszka. A piszę to dlatego, żeby nasi Bracia czytelnicy, którzy mieszkają daleko od Tarnowa, nie myśleli, że w Tarnowie, gdzie się takie kurendy piszą, że tam niema ani jednego ludowca, ani czytelnika. Co prawda, nie wielu było przed wydaniem kurendy, bo nas było wszystkich w mieście 115 czytelników. Ale posłuchajcie, co się po wydaniu kurendy dzieje. Może który z czytelników pomyśli: aha, pewnie wszyscy odstąpili! Przeciwnie, moi Bracia! Od 15. grudnia 1903 do 20. stycznia 1904 r. 46 nowych czytelników w Tarnowie zaprenumerowało sobie *Przyjaciela*. Z wielką uciechą donoszę Redakcji i Wam, Bracia czytelnicy, że w naszym Tarnowie po wydaniu kurendy taki się stał ruch, że nie do opisania. Gdzie się tylko człowiek ruszy, czy w jakim domu schadzkowym, czy to u wójta, albo w jakim lokalu restauracyjnym, nawet na ulicy o niczem się nie usłyszysz, tylko o *Przyjacielu Ludu* rozmowę, że to jest pismo bardzo pouczające niższą warstwę narodu, a stańczyki się boją, że jak ten naród zmadrzeje, to ani jeden stańczyk posłem nie będzie wybrany, tylko sami ludowcy. Więc cóż „biedne” stańczyki mają sobie począć z tym narodem i z redakcją *Przyjaciela*? Niema innej rady, tylko trza wpłynąć na duchowieństwo, niech postraszą kurendą chłopów, jak koła mecherzyną, napelnioną grochem, nie czytaj *Przyjaciela*, bo pójdziesz do piekła. Ale czy to chłopci uwierzą, to pytanie. W Tarnowie teraz czytają *Przyjaciela* nawet tacy ludzie, co jak żyją, to jeszcze nie czytali żadnej gazety. Ale teraz, że to księża zakazują, to są ciekawi, co tam jest takiego ciekawego, co nie dadzą tego czytać. Więc skąd wziąć to wziąć taką gazetkę, ażeby ją przeczytać. Taki sposób, panowie, to się wam nie uda, bo to jest puszczona woda na młyn, ale nie z jakiegobądź strumyka, tylko ze samej Wisły. Dopiero się teraz będzie *Przyjaciel Ludu* porządnie mleć, bo kto jeszcze nie czytał *Przyjaciela*, to go teraz czyta. To już przepadło, naród już porządnie poduczony swoich praw i nie da się nikomu na pasku wodzić, tylko idzie naprzód tak jak mu jego sumienie dyktuje.

Na ludowców to kurendę ma ks. biskup, ale na żydów to nie ma. Były wybory w Tarnowie do komisji szacunkowej podatku osobistodochodowego z miasta Tarnowa. I co się stało, kochani Bracia, to jeszcze nigdy się nie trafiło jak Tarnów Tarnowem, żeby sami żydzi byli wybrani jak obecnie: Rapaport Dawid, Samuel Zins, Herman Josek, Maschler Joachim, Pariser Jekil, Geldwerth Jakób. Zastanówcie

się czytelnicy nad tem dobrze, dlaczego ani jeden chrześcijanin, ani ksiądz do tej komisji tak ważnej nie jest wybrany? Już żydzi biorą przewagę nad chrześcijanami, ale to nie w bądź jakim miejscu, tylko w Tarnowie, tam gdzie jest siedziba przewielebnego ks. biskupa Wałęgi! Co to jest w tem? Tam daleko od Tarnowa, po wsiach, to już chłopci żydów wytaszczyli ze swoich parafij i zakładali kółka rolnicze, a tu w Tarnowie, co powinien być przykład dla całej dyceezji, nie się żydom nie mówi, tylko wszystkie rządy wnet wezmą żydzi w swoje ręce. Interesowani obywatele miasta Tarnowa krzyczą głośno, dlaczego ks. biskup nie wydaje kurendy w tej sprawie, do takich wyborów? Bo żeby choć jeden chrześcijanin był wybrany, toby nas tak serce nie bolało. Ale cóż, my chłopci dobrze wiemy, że wy panowie i księża w polityce nie zatrzymacie tych żydów. Powiedzcie im ta, „ty żydzie, nie czytaj gazety, bo pójdziesz do piekła”, albo pokażcie im kurendę, to oni daliby wam porządną odprawę zato. Żeby to byli wybrani do tej komisji sami ludowcy, toby już z pewnością była kurenda wydana i jużby się ks. Żyguliński był starał o unieważnienie tych wyborów, z ambon po kościołach słyszelibyśmy kazania, że przewrotni ludzie wybrani do komisji szacunkowej w Tarnowie. Ale że to żydzi, to im trza dać spokój, oni są nie głupcy. Życzę powodzenia w nieustraszonej walce.

A. W. Strusina ad Tarnów.

Wiadomości gminne.

Haczów, pow. Brzozów. U nas coraz gorzej się dzieje. Karczmy stoją otworem i do rana, bo godzin policyjnych nikt nie pilnuje. W szlagierka (domino) ogrywają żydki gospodarzy nawet po 200 koron na noc, a karcmarstwo kwitnie strasznie. Żandarm patrzy na to przez palce, aby się nie narażać wpływowym gierlachówkom i kulawym, a wolnej miłości przykład daje „starszy brat”. Pijaństwo zatacza coraz szersze kręgi. Ludowcy patrzą z przerażeniem na to, do czego to prowadzą rządowcy. Jeżeli taki stan potrwa dłużej, to pół Haczowa pójdzie na licytację za długi.

G. K.

Suchodół, pow. Krosno. Wójt nasz twierdzi, że przy nowych wyborach do Rady gminnej, musi się wybrać połowę dawniej

szych radnych. Dalej zabrania nam wójt odbywania zgromadzeń i straszy nas sądem. Ponieważ dotychczasowy wójt był podnóżkiem starosty i gminę zadłużył, więc chcemy zrobić przy wyborach porządek. *Wyborcy.*

Uwaga redakcji. Przy nowych wyborach do Rady gminnej wolno pominąć wszystkich dawniejszych, ale prawo to stosować należy tylko w ostatecznym razie. Zwyczajnie dobrze jest zatrzymać kilku z dawnej Rady, którzy pamiętają tok spraw gminnych. Zgromadzenia w czasie od rozpisania wyboru, aż do dnia wyboru są walne, więc na zakazy wójta nie trzeba się oglądać. Zorganizować się przez dziesiątników. Bez potrzeby koniecznej, walki nie doradzamy.

Z Żywca. Braciom od Stojałowskiego źle poszło i choć nie chcieli sędziego Nowaka, aby ich sądził, to sędzia Krystek także uznał Stojałowskiego, posła Fijaka i Stohandla winnymi bitki i obrazy czci i zasądził Fijaka na pięć dni dziury, a dwóch redaktorów t. j. Stojałowskiego i Stohandla po siedm dni dziury. Chcą rekursować, ale to im korzyści nie przyniesie i „bractwo“ dostanie się do „cienia“.

Nasz proboszcz żywiecki, chociaż ma dojną parafję, zaraz z początku wziął się do nas ostro, nie w kierunku chrześcijańskiego ducha, ale w kierunku naszych kieszeni. Przedtem chrzest płacili 40 h., teraz muszą płacić jedną koronę. Ślub płacili 16 koron, teraz 24 korony; pogrzeb 24 korony, teraz 40 koron. Jak z tego widać, ceny daleko od taksy józefińskiej odleciały. W Zabłociu jeszcze kościół niema, więc dochody nie podupadły, aby je trzeba było zwyżkami reperować. Nieboszczyk ks. Maniecki — niech mu Bóg da niebo — nie tak z nami postępował i 30 lat kochaliśmy go jak ojca i dobrodzieja, a ks. Markuzel miałby nie iść w ślady swego poprzednika?

W.

Tarnowiec, obok Jasła. „Nim rosa oczy wyje, złote słońko zejdzie!“ Taką nadzieję, taką otuchę wlewa w serca nasze polskie ruch dobry, który coraz potężniej budzi się między naszym włościanstwem. Takim wyraźnym dowodem ruchliwości tak miejscowego ludu, jako też zacnych usiłowań kierownika szkoły tamtejszej, były dwa bardzo udatne przedstawienia amatorskie, które w ostatnich dniach odbyły się w Tarnowcu. Grano „Pałkę zbója Madeja“, a tak sztuka, jak więcej jeszcze piękna gra amatorów, którymi byli miejscowi i okoliczni włościanie, zyskały sobie powszechne uznanie. Dochód czysty

przeznaczono na wykończenie kopca Mickiewicza w Tarnowcu.

Po przedstawieniach zebrali się szanowni amatorzy w sali szkolnej. Przy skromnej przekasce zaczęły się piękne przemówienia, w których nie tylko inteligencja, ale i włościanie w podniosłych słowach omawiali smutne dziś, a pogodniejsze jutro polskiego ludu. Z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“, opuścili już po północy wzruszeni współczestnicy salę szkolną, a pamięć podniosłego tego zebrania pozostanie na długo w umysłach i sercach zacnych amatorów i zaproszonych gości.

Piwniczna, pow. Nowy Sącz. Haniebna gospodarka majątkiem gminnym Piwnicznej, prowadzona przez byłego burmistrza Jana Widomskiego, przy pomocy sekretarza gminnego Życzkowskiego i leśniczego gminnego Bittnera, zakończyła się w ubiegłym roku usunięciem ich z urzędowania. Ks. proboszcz Dagnan, serdeczny ich przyjaciel, starał się wszelkimi sposobami wprowadzić wyżej wymienionych napowrót w urzędowanie. Dzięki ciemnocie większości radnych, udało się księdzu Dagnanowi z czasem to, co czarne, przedstawić białem, a co białe, przedstawić czarnem. I dokonał tyle, że Widomski znalazł się napowrót w Radzie, choć już nie jako burmistrz. Pomimo dwukrotnego i silnego sprzeciwienia się Rady, ta sama Rada na wniosek ks. Dagnana przyjęła potem napowrót Bittnera za leśniczego, a nowo zamianowanych: leśniczego i sekretarza gminnego bez żadnego uzasadnionego powodu oddaliła.

Takie załatwianie spraw przez Radę gminną nie mogło się podobać ludziom, mającym cokolwiek oleju w głowie i poczucia sprawiedliwości, wniesli więc protest, a to wszystko sprowadziło komisarza rządowego do Piwnicznej. Ks. Dagnan i Widomski głoszą, że las gminny zamknięto wskutek skarg wnoszonych, a nie wskutek złej gospodarki, a komisarza rządowego zesłano wskutek tych protestów i zażaleń, a nie wskutek tego, że Rada dawała się ślepo powodować ks. Dagnanowi i Widomskiemu. Otóż właśnie takie wyciąganie wniosków jest logiką dotąd u nas nieznaną, jest więc nowym wynalazkiem księdza Dagnana i Widomskiego. Niestety, znajdują oni wiarę u ludzi nieoświeconych i wywołują tym sposobem zaburzenia w gminie.

Wróg złodzieji.

Jezupol. W numerze 5. *Przyjaciela Ludu*, w korespondencji z Jezupola pomieszczono dużo nieprawdy, a ponieważ jestem jako

radny obrażony, dlatego sprostować proszę. Nie jest to prawda, jakoby Władysław hrabia Dzieduszycki wybrał sobie całą Radę gminną z samych sług swoich, ale święta jest prawda, że na 36. radnych jest zwyż dwudziestu prawdziwych ludowców, a między tymi radnymi jest pięciu prenumeratorów naszego *Przyjaciela Ludu*. Nieprawdą jest, jakoby hr. Władysław wydzierżawił myto gminne za 400 koron, ale prawdą jest, że myto miastowe przez długie lata dzierżawiła straż pożarna ochotnicza na swoją rękę, a za każdy rok czynszu płaciła straż do gminy 600 koron. Dalej pisze korespondent, że hr. Dzieduszycki chce sobie przywłaszczyć kawałek miasta do swego dworu. Jest prawdą, że kawałek gminnego gruntu, leżącego koło samego ogrodu dworskiego przyłączył w tym roku hr. do swego ogrodu, ale zaraz ludowcy zażądali posiedzenia Rady gminnej i na tem posiedzeniu zapytali się obecnego hr. Dzieduszyckiego, kto mu to pozwolił. Na to hr. Władysław Dzieduszycki oświadczył, że jeszcze w roku 1877 zamienił ów kawałek z ówczesną Radą gminną za kawałek pola na gminny nowy cmentarz, a w r. 1898 znów dał kawałek pola na grzebowisko na bydło i to wszystko za starej Rady. I to nieprawda, jakoby hr. groził, że Kółko rolnicze rozrzuci, lecz prawdą jest, że budynek Kółka rolniczego, w którym się mieści sklep i czytelnia, jest naszą własnością i na gminnym gruncie pobudowany. Na tem kończę tę prawdę i podpisuję się prawdziwie, nie tak, jak ów, który tyle kłamstwa napisał.

Wawrzyniec Moszumanski,
radny oraz prenumerator.

Ryglice koło Tuchowa. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pisał mój kum w ostatnim *Przyjacielu Ludu* o tym adresie, teraz pozwólcie, że i ja wścibę — jak to mówią — swoje trzy grosze. Ja nawet myślę, że powinien ktoś z każdej wsi tarnowskiego powiatu o tem napisać, ażeby przekonać ks. biskupa, że ten adres, który napisała p. Rozwadowska, niewiasta, co się na polityce nie zna (wolałaby kądzieli pilnować i godzinki odmawiać, jako to białogłowom przystało) i nie wie, co ma robić z czasem i pieniędzmi, nie jest adresem ludu, a tylko obszarników lokajów, urzędników (i to nie wszystkich). I żeby to tam było choć co mądrego napisane! Ale pożał się Boże! Że p. Rozwadowska mogła takie głupstwa popisać — to zwyczajna niewiasta i to nie bardzo uczona! Że potem podpisali to nauczyciele z Tucho-

wa, — też nie dziwota. Oni pono całują ks. kanonika w rękę — i żeby to tylko w rękę!... Tylko wydziwować się nie mogę, że w towarzystwie tem znaleźli się urzędnicy sądowi — choćem słyszał, że i ci nie wszyscy podpisali. Zaś ci ze sądu, co podpisali, tłumaczą się, że to zrobili dla kolegi swego, co krewny jest p. Rozwadowskiej i ks. kanonika, a ten pono chodził, a prosił, a zaklinał: zróbcie to dla mnie. Adres podpisali, a siebie zbabrali. Bo zważcie, kochani, co tam napisane. Oto (choć nie pamiętam wszystkiego, bo się takie głupstwa nie czepiają mej pamięci) między innemi tak napisali: „Dziękujemy za potępienie szatana, który pod płaszcem *Przyjaciela Ludu* chce zgubić owieczki! (oj barany i capy, a nie owieczki!) przysięgamy, że go nie będziemy czytać i należeć do partii ludowej (obejdzie się bez was i nie zapraszamy do nas) itd. itd.

I ks. biskup na to każe ogłaszać z ambony podziękowanie! I poco to? Adres podpisało 80 ludzi, a ksiądz ogłasza to ośmiuset ludziom w kościele!

Na tem tu miejscu zrobię jeszcze uwagę: ci co podpisali, nie potrzebowali aż przyrzekać w adresie, że *Przyjaciela* czytać nie będą, znam ich i wiem, że oni nigdy nic nie czytają.

Pisze mój kum w ostatnim *Przyjacielu*, że mu się widzi, iż z Tow. św. Wincentego w Tuchowie dostają pomoc pańscy lizunie. Ja będę badać to przez znajomych w Tuchowie, a jak dojdę, że to prawda, to Wam napiszę, niech będzie sprawiedliwość i niech wiedzą, na co zbiera pieniądze od biedaków Towarzystwo, które stworzyła p. Rozwadowska. Mnie się widzi, że jakie drzewo, taki klin.

Do litanji grzechów tej obszarniczki ja muszę jeszcze i to dodać, że gdy jej kowal dworski był ciężko chory, a choroba za długo dla p. Rozwadowskiej się ciągnęła, kazała zdjąć dach z domu, w którym chory leżał i biedak zakończył życie w szpitalu. A że mu ten nocleg bez dachu i jazda z domu do szpitala nie przedłużyła życia, to pewne!

Raz znów kazała swemu parobkowi drzewo rznąć na Wszystkich Świętych. I cóż ks. biskup na to?

Toż widzicie kochani, jak to ci przeciwnicy ludowców djabłu świeczki palą, a Panu Bogu chcą się przymilić i podejść Go — ale „nie chyci!“

Posyłam Wam pozdrowienie i życzenie, abyście przetrwali, a moce piekielne nie zwyciężą nas! *Chrześcijanin katolik a ludowiec.*

Janowice, pow. Biała. W nrze 2. *Wieńca-Pszczółki* napadł jakiś oszczerca na posła Kubika, twierdząc, że stracił zaufanie w gminie, bo go ani wójtem, ani pisarzem nie wybrano. Jest to oszczerstwo, albowiem poseł Kubik cieszy się powszechnem zaufaniem w swojej gminie za zasługi, jakie położył jako wójt.

Urzędował sześć lat całkiem bezinteresownie i nie przyjął jednego halerja wynagrodzenia. Za jego wójtostwa stanęła szkoła, dom gminny z trzema morgami ziemi, na który gmina do dziś nie dała jeszcze ani centa, choć przedstawia wartość 7000 koron, a czynszu pobierała gmina 1750 koron. W domu tym jest wielka sala na zgromadzenia, a nawet już jest kółko amatorskie i odbywają się przedstawienia. Jakby sobie ks. Stojałowski życzył, to mu sali tej damy na zgromadzenie za darmo. Dalej pobudował p. Kubik w gminie drogi, mosty i wszelkie przepusty betonowe. Za jego staraniem gmina pozbyła się ciemnego kaleki Franciszka Owczarza, którego oddał do zakładu ciemnych we Lwowie. Pracował p. Kubik nad założeniem spółki drenarskiej nie tylko u nas, ale i w innych gminach, a nasza spółka w Janowicach otrzymała 20.000 koron subwencji bezzwrotnej. Zaprowadził on porządek, że obszar dworski nagradza szkody, zrobione przez dziką zwierzynę tak, jak należy. W czasie ćwiczeń wojskowych za jego wstawieniem się otrzymali wynagrodzenie wszyscy tak, że nikt się nie żalił, z wyjątkiem Antoniego Olka, który se nie życzył oszacowania.

Nie dopuścił też p. Kubik w czasie swego urzędowania nikogo do procesu. Potrafił każdą sprawę zagodzić, aby się ludzie procesami nie rujnowali. W r. 1892. za jego staraniem powstało Kółko rolnicze i czytelnia, założył szkółkę drzewek owocowych, z której za darmo co wiosny rozdaje szczepy. Jest członkiem komitetu parafjalnego, któremu parafia zawdzięcza, że ją uwolnił od różnych złodziei, którzy groszem szachrowali tak dalece, że bezprawnie ściągali po 2 do 14 koron z jednego numeru, z których się nie wyrachowali. Ci sami niszczyli uchwili zburzyć dobrą plebanię, a wybudować nową za 20.000 koron, a co znów p. Kubik unieważnił. Spotkał się za to z gniewem ze strony przeciwników, ale parafia została ochroniona od wydatków. Ochronił też majątek gminny na sumę około 1200 koron przed zachłannością rządu. Wobec tego zapytujemy się ks. Stojałowskiego, jak śmie drukować tak podłe oszczerstwa na ludzi tak zasłużonych.

Równocześnie zapytujemy, co się stało z ochronką w Cieszynie, ze skarbem ludowym, gdzie jest akt notarialny, mocą którego zapisał majątek stronnictwu, gdzie są pieniądze, zbierane na ubezpieczenie robotników na starość, jak również na petycje, które miały być w tym celu wniesione. Możeby też raz ks. Stojałowski wykazał się dokumentami wiarygodnymi, że rzeczywiście lampka do Jeruzolimy, kielich i młotek sprawione zostały i co się stało z pieniędzmi, branyimi od żydów i rządu, co też się stało z drukarnią w Czaczy, która kosztowała 9000 koron, bo w takie brednie, że ją rząd skonfiskował, wierzyć nie możemy. Na co też pieniądze poszły za sprzedane 6000 obrazów pamiątkowych, które kosztowały 1200 koron, a sprzedawane po 70 hal. dały 4200 koron. Jeżeli masz księże Stojałowski odwagę, to wystąp otwarcie, usprawiedliw się. Z takim oszustwem i kłamstwem świat przejedziesz tak, jak już przejechałeś Starawies, Kulików, Mościska, Cieszyn, ale wrócić ci nie wolno. Widzisz sam, jadąc z powrotem z Cieszyna, że już na pierwszej stacji powiedziano ci: nie dalej. Teraz chyba droga dla ciebie do Czarńogóry.

Imieniem czytelników *Przyjaciela*

Józef Papla, Michał Papla.

Zgłobice pow. Tarnów. Opowiadam rozprawę, którą miałem z ks. Zmola w domu swoim. Przyszedłszy po kolędzie odprawił zwykle ceremonie, a potem usiadł przy stole i pyta się, coś nowego słychać. Odpowiedziałem, że wszystko stare, a tyle nowego, że ks. biskup Walega wydał kurendę, zabraniającą czytać *Przyjaciela Ludu*. On pyta: któż go tu czyta, ja odpowiadam: ja i cały dom. Na te słowa odzywa się żona moja, że i ona także czyta. Co? odpowiada zdziwiony ks. Zmola — i wy także czytacie? Tak jest, odpowiada żona, czytam i nieraz się napłaczę nad tem, jak naród gniecie nędza. — Na te słowa odpowiada mi ks. Zmola, że lepiej czytać żywoty świętych. Żona odpowiada: proszę mi przysłać, to będę czytać, a ja mówię, że w *Przyjacielu* nic złego nie widzę. Idę do szuflady i chcę mu pokazać jeden numer gazetki, a on mi odpowiada, „nie potrzeba, bo ja dawniej czytam jak wy“. A zatem powiadam — kiedy ks. katecheta dawniej czyta niżeli ja, to proszę mi pokazać te artykuły, które są kiepskie. On odpowiada: „te, które nie są podpisane w *Przyjacielu*, a żona dodaje: to proszę skarżyć, kiej nieprawdę piszą.

Ks. Zmoła na to: człowiek inteligentny z takim prostakiem do sądu iść nie może. To będę czytał *Kurjera* — mówię — bo nie jest zakazany. On odpowiada, że *Kurjer* wychodzi z tego samego źródła, co *Przyjaciel Ludu*, tylko nie jest tak rozszerzony jak *Przyjaciel*. A więc za to, że *Przyj. Ludu* jest tak rozszerzony, za to jest zakazany. Ja odpowiadam na to: wszelkie pisma przez cenzurę idą, co nieprawda, to prokuratorja konfiskuje i redaktora bierze do odpowiedzialności. Ks. Zmoła odpowiada, że „oni to jakoś kręcą, a prokuratorja im zato nic nie mówi“. W tym razie wstaje od stolika, przychodzi do mnie i mówi: weźcie se inne gazety, które są wolne do czytania. A ja mówię mu tak: wszelkie gazety czytam, które przez cenzurę idą. *Przyjaciela* czytam i czytał będę, a strachu niemam wobec Boga sprawiedliwego. Wolelibyście, żeby iść do szynku i opić się jak inni robią i leżeć pod progiem jak bydle, to mniejszy grzech, niż za czytanie? Chłop jak czyta to i inteligentnym się robi i swoje prawa obywatelskie zna, a to wam nie na rękę. Pójdę do klasztoru, tam dostanę rozgrzeszenie, a jak i tam nie dostanę, to pójdę do tych księży, co za chłopami trzymają, tam dostanę. Ks. Zmoła mówi, że i tam nie dostanę. Ja się pytam: więc jak to, chyba z kościoła mnie wykluczycie? — A ks. Zmoła mi na to odpowiedział, że Kościół za jedną parszywą owcą płakał nie będzie.

O zgrozo — pomyślałem — to Chrystus Pan dla jednej zbłąkanej owieczki życie dawał, a teraz niby Jego pasterze z tak lekkim sercem gotowi się tych owieczek pozbyć! — Ale mówię dalej tak: Jakaśmy się tak daleko wybili, że swoich chłopskich posłów wybieramy, tak teraz chcecie nas strącić w dawną niewolę i dlatego *Przyjaciel* i inne gazety szczerze ludowe są zakazane. On w tym razie odpowiada: a do kościoła nie chodzicie. — Chodzę — odpowiadam — co niedziela i żona to potwierdziła. Chodzicie — odpowiada ks. Z. — tylko tak, bo ks. biskupa słuchać nie chcecie, tylko słuchacie Stapińskiego, co on wam każe. Odpowiadam, że nie słucham Stapińskiego, tylko słucham sam siebie, co mi moje sumienie i prawo nakazuje. On mi mówi: nieprawda, słuchacie Stapińskiego, co on wam każe, on jest waszym biskupem.

Jeszcze raz powtórzyłem, że naszymi sprawami politycznymi kieruje Rada naczelna Stronnictwa, a nie Stapiński, który spełnia tylko obowiązki przez Stronnictwo mu pole-

cone. Ks. Zmoła mi na to powiedział, że nasza polityka jest niedojrzała, na co odparłem tak: wszak dotychczas była tylko księża i pańska polityka, a jak wyszedł na tem naród, kraj, a przede wszystkim jak wyszedł na tej polityce lud? Po owocach poznajemy ją, a owocem tej „dojrzałej polityki“ jest rozbiór Polski, nędza ludu polskiego. Na te słowa ks. surowo przeciw mnie stanął, zaczął ostro swoją czapkę trząść przedemną, aż kiedy niekiedy wedle moich ócz, przelatywała i mówi z gniewem: musisz słuchać ks. biskupa. Odpowiedziałem: słucham ks. biskupa w rzeczach wiary św., nie słucham i nie będę słuchał w sprawach politycznych, a Bóg mnie osądzi.

Taka to agitacja się prowadzi po kołędzie. Tak nas ks. katecheta Zmoła częstuje, chłopski syn i to syn biednych rodziców z Hyszowa, tak postępuje z nami chłopami.

Franciszek Bączek.

Wiadomości polityczne.

Wojna rosyjsko-japońska.

Cały świat obiegła w nocy na poniedziałek 8. b. m. wstrząsająca wiadomość, że Japonja przerwała rokowania z Rosją i kazała się wynosić z Japonji rosyjskiemu ambasadorowi Rosenowi. Oznacza to prawie tyle, co wypowiedzenie wojny. Jest to wielki wypadek, nieobliczalny w skutkach. Znosi się na wielką wojnę o panowanie nad Koreą i Chinami, a w następstwie nawet o panowanie nad całą Azją. Na razie gra idzie między Rosją a Japonją, ale jedna i druga strona ma sprzymierzeńców, tak, że wojna może ogarnąć nawet i Europę. Za Rosją obstają Niemcy i Francja, a za Japonją Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki półn., a więc wszystkie największe państwa na świecie są tu powiązane przymierzami i interesami. Mówią, że Japonja by się nie była porwała do wojny, gdyby nie zachęta ze strony Anglii i Ameryki. Anglja i Rosja, to dwa wrogi odwieczne, walczące o panowanie nad światem. Już od dwóch lat t. j. od czasu zagrabienia przez Rosję części Chin, Mandżurji, Anglja była zaniepokojona, a jeszcze bardziej Japonja, jako najbliższa sąsiadka Mandżurji i Chin. Aż oto przyszło do wybuchu.

Japonja tak jest położona wśród morza u wybrzeży Azji, jak Anglja w Europie, tylko na większą nieco odległość. Ludność japoń-

ska należy do tej samej żółtej rasy, co chińczycy, znani naszym z Ameryki. Japonja jest wyspą, o obszarze jak Austria, rządy ma konstytucyjne na wzór Anglii. Religja tam pogańska. Oświata stoi tam bardzo wysoko, przemysł ma znaczny. Lud bardzo rozumny, ambitny, cichy, pracowity, mało wymagający. Za pożywienie używają najwięcej ryżu. Kraj jest gęsto zaludniony, więc od dawna dużo Japończyków przesiedliło się na wybrzeża Azji, głównie na półwysep Koreę i do Chin dla handlu i zarobku. Wojska może postawić Japonja pół miliona i więcej, uzbrojonego po naszemu. Piechotę ma doskonałą, ale konnicę lichą. Za to armię morską Japonji, liczną i sprawną, uważają za doskonałą. Na przeprawę z Japonji przez morze do Azji trzeba około dwóch dni. Cały naród japoński domagał się wojny, bo sąsiedztwo Rosji zaczęło im dokuczać.

Rosja liczy trzy razy tyle ludności, ma cztery razy tyle wojska, dobrze wyćwiczonego i uzbrojonego, ale — ciemnego. Odległość od Moskwy na plac boju wynosi tysiąc mil, a więc zaprowiantowanie i transport posiłków i amunicji trudny. Ludność rodzima w Mandżurji, chińska, nienawidzi moskali i byłaby rada, gdyby ich przepędzono. W państwie nędza i nieład, więc wszędzie pełno niezadowolonia, które może wybuchnąć w otwartą rewolucję. Nawet rodowici moskale życzą carowi przegranej, bo może prędzej udałoby się potem wprowadzić konstytucję. Państwo rosyjskie, rozwleczone na ogromnej przestrzeni, ma pełno słabych stron, które Anglja może zaatakować.

A najsłabszą stroną Rosji jest Turcja, nienawidząca Rosji. Na Turcję mają od dawna moskale apetyt, ale to właśnie może im teraz dużo kłopotu narobić. Powstanie w Macedonji, które w r. 1903 ledwie zażegnano, już odżywa, za pieniądze od Anglii. Bułgarja i Serbja, na wieść o wojnie rosyjsko-japońskiej zerwały się do wojny z Turcją, tak że ten wybuch może nastąpić nawet prędzej, niż starcie w Azji. Tu i Austria jest wmiieszana i Włochy i Niemcy.

Tem się tłumaczy, że wieść o wojnie rosyjsko-japońskiej wstrząsnęła całym światem.

Obliczają, że do bitwy morskiej, między flotą japońską a rosyjską przyjdzie lada dzień. I tu rokują przeważnie zwycięstwo Japonji. Do bitwy na lądzie przyjdzie dopiero za parę tygodni. Tymczasem są w grze różne kruczki i sztuczki. Anglja zatopiła dobrowolnie wielki swój okręt towarowy w kanale Suezkim i za-

tarasowała drogę okrętom rosyjskim. Dwa rosyjskie okręty z ładunkami, które płynęły do Azji, pochwycili już podobno japończycy. Flota japońska popłynęła ku portowi rosyjskiemu Arthur, na spotkanie z rosyjską flotą. Japończycy, którzy poprzebierani za robotników i kupców, krążyli w Mandżurji, mają za zadanie poniszczyć koleje rosyjskie.

Jednem słowem, zanosi się na wielkie rzeczy. Z naszego, polskiego stanowiska życzymy Rosji zupełnej klęski i pogromu, a może i nam by prędzej godzina wolności wybiła...

Telegramy z 10. b. m. donoszą, że Japonja bije Rosję z wielkiem powodzeniem. Trzy największe i najlepsze okręty rosyjskie ze 180 armatami ubezwładnione, jeden okręt rosyjski zatopiony, a dwa okręty wzięte do niewoli. Znawcy orzekają, że flota rosyjska już niezdolna do walki. Przez cały dzień 9. b. m. bombardowali Japończycy największą fortecę rosyjską Port Arthur. Wojska japońskie przewiezione szczęśliwie na ląd. Do walnych bitew przyjdzie wnet.

Turcja zbroi się z pośpiechem. Do Bułgarji nadeszło 22 wozy amunicji z Francji. W Petersburgu panuje przerażenie.

Z Ameryki.

Baltimore. Straszna katastrofa nawiedziła jedno z największych miast Stanów Zjednoczonych. W nocy na 9. b. m. wybuchł w Baltimore — jak doniosły nam depesze — wielki pożar, który przez cały dzień szerzył się, zamieniając wspaniałe, bogate miasto w perzynę. Do wieczora, przez pierwszych kilkanaście godzin spłonęła powierzchnia 80 akrów, odpowiadająca mniej więcej połowie śródmieścia Krakowa.

Baltimore, stolica stanu Maryland, o parę godzin drogi od Waszyngtonu, liczy około 1,000.000 mieszkańców. Zabudowane jest świetnie, gdyż należy do najbogatszych miast Unji, posiada kilkadziesiąt kościołów (katedrę katolicką), 10 teatrów, słynny uniwersytet John Hopkinsa, kilka wielkich bibliotek publicznych, galerij obrazów i muzeów. Jako miasto portowe nad wcinającą się głęboko w ląd zatoką Chesapeake, ma bardzo wielki ruch handlowy. Najżywszym jest obrót zbożem, mąką i tytoniem. Doki baltimorskie uchodzą za najlepiej urządzone z amerykańskich, a są prawie tak kolosalne jak nowo-

jorskie. Szkody oceniają dotąd na 300 milionów dolarów. Pastwą płomieni padły z wielkich budowli dom celny, banki, teatr, wszystkie drukarnie dzienników, oraz ogromne spichlerze. Również ratusz przepadł w płomieniach. Osobne pociągi przywiozły straże ogniowe z Waszyngtonu, Filadelfii, Nowego Jorku i innych miast, lecz wszelki ratunek okazał się niemożliwym wobec rozszalałego żywiołu.

W Baltimore pracuje około 30 tysięcy Polaków, którzy też niewątpliwie ucierpieli.

W Birmingham, Ala. szalał tak olbrzymi wichur, że zniszczył prawie całe miasto i bardzo wiele osób straciło życie. — W Bedford, Ind., znaleziono strasznie poszarpane zwłoki nauczycielki Schaeffer, która w tamtejszej szkole uczyła łaciny. — W Chicago, Ill. otrul się Aleksander Turski; powodem samobójstwa było to, że będąc słabego zdrowia i niezdolnym do pracy w ostatnich dniach był bez zatrudnienia, a na domiar złego opuściła go żona. — W Detroit, Mich., pospieszny pociąg najechał na tramwaj uliczny i rozbił takowy. Przeszło 36 osób zostało niebezpiecznie pokaleczonych, między którymi znajdowali się także Polacy. — W Uniontown, Pa. dwaj chłopcy Kozel i Dzwitzky przy spuszczeniu się na ręcznych saneczkach z góry wpadli pod koła nadjeżdżającego pociągu i zostali poszarpani w kawałki. — W Swan River zmarł ks. Czesław Zielonka. — W Washingtonie zawiązał się polski komitet dla budowy pomnika Tadeuszowi Kościuszce; pomnik ten ma kosztować 35 tysięcy dolarów. — W Boston, Kan. wynaleziono aparat, który zapobiega zderzeniu okrętów nawet podczas najgęstszej mgły. — Major miasta Topeka, Kan. wydał odezwę do starych kawalerów, że mają natychmiast się ożenić, albo płacić podatek za przywilej bezżeństwa. Panny są uradowane i zapewne majora udekorują medalami!

Do Braci Rodaków w Ameryce. Józef Moskal z Krościenka niżnego, mający tutaj 8-morgowy grunt i zabudowania, wyjechał do Ameryki 11 lat temu i żadnej wiadomości o sobie nie daje. Proszę Was, Kochani Bracia Rodacy w Ameryce, jeżeliby kto o nim wiedział, gdzie się obstawa i jak mu się powodzi, napisać o nim do kraju. Poszukuje go familia. Pozdrawiam Was Rodacy w Ameryce, szczęść wam Boże!

J. Moskal, Krosno.

Uprasza się Czytelników, jeżeli który wie o miejscu pobytu ks. Wojciecha Sułka, byłego proboszcza w Parisfil (stan Michigan Amer. Półn.) o podanie redakcji *Przyjaciela Ludu* dokładnego jego adresu lub jakichkolwiek o nim wiadomości.

Odpowiedzi na kurendę tarnowską.

W „Dwutygodniku katechetycznym i duszpasterskim“, wychodzącym w Tarnowie, a będącym, jak mówią, organem ks. biskupa Wałęgi, w nrze 3. z 5. b. m. pisze jakiś ks. proboszcz tak (artykuł wstępny, str. 67.):

„Dziś coraz powszechniej przyjmuje się zasada, że chłop to fundament społeczeństwa, narodu, Kościoła — ale czy też w pracy naukowej, piśmiennej, kościelnej przebija się ta prawda? Czy widzimy to szczególne zajęcie się ludem wiejskim, jak tego gwałtowna potrzeba wymaga? Czy wiele robi się w tym kierunku, aby go o nowszych żywotnych zagadnieniach oświecić, aby go złączyć i urządzić w siłę polityczną, aby oprzeć na nim wolność kościelną?

Ale trzeba pamiętać o tej zasadzie: „*Praedicare super tecta!*“ *). Wyjdźmy wśród ludzi, nie bójmy się ulicy, dajmy ludziom wypowiedzieć, co czują, co ich boli; nie krępujmy duchów drobiazgami, ale otwierajmy serca, bo na dnie każdy poza namiętnościami i błędami znajdzie tę iskrę, którą mu Bóg sam natchnął, a ta go do Boga doprowadzi. Patrzymy na wielkiego Apostoła św. Pawła, głoszącego wolność ewangeliczną, a walczącego przeciw formułkarzom starozakonnym, uczymy się od niego dla wszystkich stać się wszystkim, abyśmy mogli mówić z nim: „*Żyje we mnie Chrystus*“; a powiemy każdemu z nim: „*Wiem, komu uwierzył i pewny jestem*“

Uwaga Redakcji: Z tych słów ks. proboszcza, pomieszczonych w gazetce ks. biskupa Wałęgi, widzimy, że już świta w Tarnowie inne przekonanie. Tak jest, dajcie „ludziom wypowiedzieć, co czują, co ich boli, nie krępujcie duchów drobiazgami, ale otwierajcie serca“, a będzie zgoda. *Przyjaciel Ludu* przedstawia żale ludu, więc nie wyklinajcie go, jak formułkarze starozakonni.

*) Opowiadajcie wszystkim.

Okruszyny.

Zgromadzenie w Mielcu odbędzie się we czwartek 25. zamiast 14. b. m., a to ze względu na uroczystość kościelną. — Zebranie w Rozwadowie, na życzenie p. Wacyry, zostaje również odroczone. — W Niedźwiady pow. Ropczyce będzie zebranie 19. b. m. u p. Babicza.

W Wierzbicy włościanin, Hryń Prytuła w sprzeczce ze swą macochą tak silnie ugodził ją łopatą w głowę, że ta niebawem zmarła. — W Przemyślu maszynista przejechał robotnika M. Maksyma, koła odcięły mu lewą rękę i prawą nogę; przywieziony do szpitala wkrótce umarł. — W Staroniwie robotnik kolejowy Szurmiak tak nieostroźnie wchodził pomiędzy wagony, będące jeszcze w ruchu, że dosięgły go zderzaki i zgniotły na śmierć. — Koło Turki znaleziono zwłoki żebraczki Komarnickiej, która zmarła nagłą śmiercią wskutek zamarznięcia. — We Iwowie terminator stolarski Kranz zaczął się na śmierć. — Koło Krakowa przy rogatce mogińskiej znaleziono 30-letniego mężczyznę otrutego sublimatem. — Gospodarz z Wierzbiatyna, Rosiewicz, przyjechawszy do Monasterzysk na sprawunki, padł na ulicy i w kilku minutach życie zakończył. Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

NADEŚLANE.

(Nadesłane nie pochodzą od Redakcji).

Zdziwić głęboko potrafi człowieka fakt, że wiele jest takich ludzi, którzy zasypują mnie listami z zapytaniem bardzo poważnem i „w sekrecie“, abym doniósł temu lub owemu, czy mój proszek holenderski... nie sprzeciwia się... religji. Czy nie można zdębieć, na myśl, że całe chmary ludu są tak ciemne, iż zapytują aptekarza, czy to, że swojej krwi będzie pomagał do lepszego trawienia i podniecania apetytu środkiem lekarskim, nie stanowi jakiego czaru, zabobonu, który... „sprzeciwia się religji“? Trudno mi odpowiadać na takie rzeczy osobnymi listami, bo musiałbym zająć jednego człowieka, któryby całymi dniami odpowiadał na ciemnotę ludzką. Dlatego też, korzystając z miejsca łaskawie mi w *Przyjacielu Ludu* udzielonego, chcę w sprawie mych środków dla bydła napisać słów kilka. Otóż działanie proszku hollen-

derskiego, wypróbowanego i ciągle ulepszanego środka dla bydła, polega na tem, że krowy, czy owce, przez dodatek tego proszku do paszy, nabierają apetytu do żarcia, lepiej trawia, więcej potrafią jeść, przez co zwiększa się dojność krów, ich wygląd zewnętrzny i przybytek na wadze. Proszek ten leczy wszelkie zaburzenia i choroby bydłace żołądkowe, a nie szkodzi ani innym organom, i nie tylko nie psuje smaku mleka czy masła, ale owszem je doskonale naprawia, co szczególnie daje się zauważyć przy krowach nie mających wyszukanej paszy. Nie jest żadnym zabobonem, ale środkiem, który na podstawie licznych doświadczeń i badań został w składnikach swych dobrze zebrany i przynosi wielkie korzyści. Podobnie rzecz ma się i z proszkiem dla świń. Codzienne wysyłki najlepsze wydają tym środkom świadectwo, i codzienne podziękowania, które mi osoby rozmaitego stanu nadsyłają. Ostatnio poseł Kubik nie znachodził słów pochwały dla mego proszku dla świń, który w swoim gospodarstwie kilkakrotnie wypróbował. Noszę się nawet z myślą wydrukowania kiedyś tych wszystkich podziękowań, a nazwiska osób znanych potwierdzą, że wyroby moje, to ani nie zabobony, ani nie wyciąganie bezcelowe grosza ludziom z kieszeni.

Otóż, Szanowni Czytelnicy, dla wytłomaczenia jaśniejszego sprawy, napisałem o tem, o czym już wielu się przekonało, że proszki dla bydła pomagają rzeczywiście i nie sprzeciwiają się ani na włos... religji.

Stanisław Szczepański

aptekarz w Zabłociu przy Żywcu
(poczta i stacja kolejowa Żywiec).

Odpowiedzi redakcji.

P. W. i wszystkich Przyjaciół, którzy tak hojnie zaopatrują gazetkę w artykuły i korespondencje, prosimy o cierpliwość. Będzie drukowane w miarę miejsca.

Ofiary złożone w naszej administracji: **Na podwzian:** P. Jędrzej Gniady z Nadwórny 1 K, p. Zyg. Mankowski z Ameryki 1 K 60 h.

Na fundusz prasowy: P. Ant. Bobusia z Ameryki 3 K 70 h.

Szczepcy owocowe: Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4, 5-letnie, jedna sztuka 20, 30, 40 ct.; agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele; drzewa i krzewy ozdobne. Cenniki z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu odpłatnie. **E. Uklański**, Zarząd ogrodów Olsza - Dwór, o. p. Kraków. 1-4

Bank parcelacyjny

obejmuje częściową parcelację Czeremchowa
ad Szwejków w pow. Podhajeckim.

Obszar mierzy 270 morgów wybornych ról, graniczących z gruntami pow. buczackiego. Kościół w Kowalówce pół klm. i szkoła polska 4 klm. w Dobrowodach w odległości pół klm. Stacja kol. i poczta w Monasterzyskach, 8 klm., a w najbliższej przyszłości także w Podhajcach, 11 klm. Lasy w pobliżu. Zarobki łatwe i dobre. W pobliżym Buczacu, Brzeżanach i Monasterzyskach liczne jarmarki. Ludność mieszana: Polacy i Rusini. Bliższych informacji udziela Bank parcelacyjny we Lwowie.

Dr. Franciszek Bardel

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstirpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Miód pszczelny

(patoka) czysty, bez domieszek, wysyła na każde zamówienie po 5 kilo w blaszankach opłatnie za 5 koron 50 hal. **Antoni Strużanowski** w Siemikowcach poczta Siemikowce.

Młyn wodny do sprzedania z wolnej ręki w **Czyszkach**, poczta Winniki, koło Lwowa. — Bliższych wiadomości udziela właściciel **Jan Schmalemborg**. 2-3

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jedno-roczonej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesoristów i t. d. W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu**.

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Wyrób krajowy!

!!!Spróbujcie tylko!!!

Proszek holenderski

Szczepańskiego

dawać do paszy wedle przepisu, a zobaczycie o ile więcej mleka dadzą krowy.

Paczka blisko półfuntowa 1 koronę.

Dziesięć paczek za 10 kor. posyła się opłatnie.

Żle wyglądającym świniom
dawać

SUILIN

wyrobu tylko Szczepańskiego
po łyżce stołowej, a nierogaczna będzie zdrową i tyć będzie.

Paczka mała kosztuje 60 halerzy.

Koniom smarować nogi
takim znakomitą środkiem, jakim jest

Płyn restytucyjny

flaszka kosztuje 2 korony.

Poleca się również:

maś na wola (garłaczkę)

po 2 korony,

maś na świerzby niezawodną
po 3 korony.

Wysyła odwrotną pocztą:

Apteka magistra farmacyi

Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

— Odsprzedającym opust! —

Do każdego środka dodaje się sposób użycia!

Każdy gospodarz powinien w potrzebie zadawać bydlu!



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy ona pochodzi od naszej firmy i nie zadawałnając się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW, ulica Szpitalna L. 40.**

Filie: TARNÓW, ul. Krakowska L. 4/5. — NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiazany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Prospekta darmo i oplatnie.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.